GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 13. N. Piekary, piątek 14. Lutego 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O NAUCE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

II.

Tajemnice zawarte w Składzie Apostolskim i wykład Znaku Krzyża świętego.

Przystępując do wykładu pierwszej części Nauki Chrześcijańskiej, uważamy sobie za obowiązek wyjaśnić pierwej dokładnie w co wierzyć mamy — i dla tego chociaż w krótkości wyłożymy główne Tajemnice zawarte w Składzie Apostolskim.

Głównych Tajemnic Wiary naszej jest dwie — a obie one zawarte są w Znaku, który zowiemy Znakiem Krzyża świętego.

Pierwszą Tajemnicą, jest Jedność i Troistość Boga.

Drugą, jest Wcielenie i Śmierć Zbawiciela naszego.

Jedność i Troistość Boga są to rzeczy, które koniecznie umieć potrzeba; wykładać je przeto będziemy stopniami; a teraz dość jest znać ich nazwiska i zrozumieć je o ile można.

Jedność Boga znaczy, iż oprócz wszystkich rzeczy stworzonych, Jedna jest Istota, która nigdy nie miała początku, lecz zawsze była i zawsze będzie; Istota która stworzyła wszystkie rzeczy, utrzymywa je i rządzi niemi, która jest nad wszystkie najwyższa, najszlachetniejsza, najpiękniejsza, najpotężniejsza, oraz Władzcą nieograniczonym wszech rzeczy. Ta Istota nazywa się Bogiem.

Bóg jest jeden, bo nie może być więcej jak jedno prawdziwe Bóstwo, to jest jedna i jedyna Istota, nieskończenie potężna, mądra, wielka, dobra i t. d. Ta Istota, jakkolwiek Jedna, jest wszakże we 3-ch Osobach, które są: Ojciec, Syn i Duch Święty. Te Trzy Osoby są jednym Bogiem, bo mają jedną i też samą Istność, jedno i toż samo Bóstwo. — Gdyby trzy Osoby ludzkie, któreby się nazywały np. Piotr, Paweł i Jan miały jedną i też samą duszę, jedno i toż samo ciało, mówiłoby się o nich, że to są trzy osoby, bo jedna jest Piotr, druga Paweł, a trzecia Jan; jednak te trzy osoby byłyby tylko jednym człowiekiem, nie zaś trzema ludźmi, bo nie miałyby trzech ciał i trzech dusz, lecz tylko jedno ciało i jedną duszę. Przypuszczenie takie jest niepodobnem pomiędzy ludźmi, ale tak jednakże jest w Bogu, że jedna i taż sama Istność, jedno i toż samo Bóstwo, znajduje się we trzech Osobach Bożych: w Ojcu, w Synu, i w Duchu Świętym. Są więc Trzy Osoby Boże: jedna jest Ojciec, druga Syn, trzecia Duch Święty; a wszakże te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem, bo mają jedno i toż samo Bóstwo; jedną i też samą Istność; jedną i też samą potęgę, mądrość, dobroć i t. d.

Zastanówmy się teraz co znaczy Wcielenie i Śmierć Zbawiciela? Otóż wiedzieć powinniśmy że Druga Osoba Boża, jakeśmy to wyżej powiedzieli, nazywa się Synem, która oprócz swojej Istności Bożej, jaką miała przed stworzeniem świata, a nawet przedwiecznie, wzięła na siebie ciało ludzkie i duszę ludzką, to jest całą naturę ludzką, w żywocie Przeczystej Dziewicy. Tak więc, ten, który wprzódy był jedynie Bogiem, zaczął być Bogiem i człowiekiem razem; a przebywszy 33 lata pomiędzy ludźmi, nauczywszy ich drogi zbawienia i uczyniwszy wiele cudów, dał się nakoniec przybić do Krzyża i na Krzyżu umarł, dla zadosyćuczynienia Bogu za grzechy całego świata. Po 3-ch dniach zmartwychwstał, a w 40 dni potem wstąpił na Niebiosa, jak to powiemy, objaśniając Skład Apostolski. Otóż to jest Wcielenie i Śmierć Zbawiciela naszego.

Może się ktoś z Czytelników zapyta dla czego Tajemnica Trójcy Świętej i Tajemnica Wcielenia i Śmierci Chrystusa Pana, są głównemi Tajemnicami Wiary? Oto dla tego, że w Tajemnicy Trójcy Świętej, zawiera się pierwszy początek i ostatni koniec człowieka; a zaś Tajemnica Wcielenia i Śmierci Pana Jezusa, mieści w sobie jedyny i najskuteczniejszy środek do poznania tego pierwszego początku, i do osiągnienia tego ostatniego końca. Bo nadto, wierząc w te dwie Tajemnice i one wyznawając, odróżniamy się od wszystkich fałszywych zborów: Pogan, Turków, Żydów i Różnowierców. Bo nakoniec **bez wierzenia w te dwie Tajemnice**, i bez ich wyznawania, **nikt nie może być zbawionym.** — A jakim sposobem Tajemnice te zawierają się w Znaku Krzyża Świętego? Oto najprostszym sposobem dla tego, iż Znak Krzyża ś-go, czyni się, mówiąc: „W Imię Ojca, i Syna, i Ducha ś-go,“ a razem znacząc się Znakiem Krzyża; kładąc rękę prawą na czole kiedy wymawiamy, w Imię Ojca; potem na piersiach kiedy wymawiamy, i Syna, nakoniec na ramię lewe, a potem prawe, kiedy wymawiamy, i Ducha Świętego. Słowo to, w Imie, okazuje nam Jedność Boga, bo mówimy w Imie, nie zaś w Imiona; a przez ten wyraz Imie, rozumie się moc i władza Boża, która jest jedna i jedyna we wszystkich 3-ch Osobach. Zaś słowa: Ojca, i Syna, i Ducha Ś-go, okazują nam Troistość Osób. Znak Krzyża wyobraża nam Mękę i Śmierć Syna Bożego, a tem samem Wcielenie jego. To zaś, iż żegnamy się od ramienia lewego do prawego, znaczy, iż przez Mękę i Śmierć Chrystusa Pana, przeniesieni jesteśmy z rzeczy doczesnych do wiecznych, z grzechu do łaski, ze śmierci do życia.

A na co czynimy Znak Krzyża świętego? Oto naprzód, na okazanie, iż jesteśmy Chrześcijaninami, to jest żołnierzami Najwyższego Wodza naszego Chrystusa Pana; bo znak Krzyża świętego, jest jakoby znamię lub barwa — i odróżnia żołnierzy Chrystusowych od wszystkich nieprzyjaciół Kościoła ś-go, to jest: Pogan, Żydów, Turków i wszystkich kacerzów. Nadto, czynimy Znak Krzyża ś-go, dla wzywania pomocy Bożej we wszystkich sprawach naszych; bo przez ten Znak wzywamy pomocy Trójcy świętej, przez Mękę Zbawiciela naszego; dla tego to dobrzy Chrześcijanie zwykli czynić Znak ten zaraz po przebudzeniu się, wychodząc z domu, siadając do stołu, idąc na spoczynek, i przed wszelką pracą.

Nakoniec, czynimy Znak Krzyża ś-go, na uzbrojenie się przeciwko wszelkim pokusom szatańskim; bo szatan lęka się niezmiernie Znaku tego, i przed nim ucieka. Często też przez Znak Krzyża ś-go, człowiek ochrania się od wielu niebezpieczeństw tak duszy jako i ciała, ale jeśli go czyni z wiarą i ufnością w miłosierdzie Boże, — i w zasługi Chrystusa Pana naszego.

(C. d. n.)

Encyklika

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go

o najważniejszych obowiązkach chrześcijan jako obywateli.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 11.)

Na tejże samej zasadzie oparty, strzeże praw swoich, a będąc z wszelkiem uznaniem dla praw cudzych, nie uważa, ażeby do niego należało rozstrzygać, jaka forma rządu jest najodpowiedniejszą do kierowania sprawami doczesnemi narodów chrześciańskich, i dla tego nie potępia żadnej formy rządu, byle zasady wiary i obyczajów nie ponosiły szwanku. — Ta zasada winna być równą, podług której myśleć i działać powinien każdy chrześcijanin. Nie ma wątpliwości, że może być w sprawach politycznych pewna uczciwa walka, gdy bez gwałcenia prawdy i sprawiedliwości toczą się spory o to, aby te rzeczywiście zapanowały zasady, które więcej, aniżeli inne, dobru publicznemu wydają się pożyteczne. Atoli wciągać Kościół do walki stronnictw, albo chcieć go uczynić swoim sprzymierzeńcem przeciwko tym, których się chce zwyciężyć, to czynićby mogli tylko ludzie, którzyby chcieli zuchwale nadużywać religii św. Przeciwnie, religija św. musi być dla wszystkich rzeczą świętą i nieskazitelną. Co więcej, w tych sprawach państwowych, których nie można odłączyć od zasad obyczaju, chrześcijańskiego i praw religii św., to mianowicie i bez przestanku mieć należy na celu, co najwięcej chrześcijaństwu może być pożyteczne. I gdyby religija św. przez zabiegi nieprzyjaciół miała być w niebezpieczeństwie, należy zaprzestać wszelkiego sporu; zgodnym umysłem i sercem podjąć należy wspieranie i obronę religii św., bo ona jest onem publicznem dobrem największem, ku któremu wszystkie skierowane powinny być prace. — Ale uważamy za potrzebne wyłożyć to jeszcze dokładniej.

Oczywiście, Kościół i państwo ma swoją osobną samodzielność. I dla tego jedno drugiemu nie jest poddane w zawiadywaniu swojemi sprawami, oczywiście w granicach zakreślonych przez cel, właściwy każdej instytucyi. Z tego wszakże zgoła nie wynika, że zostają w zupełnem rozłączeniu, a mniej jeszcze, żeby miały być ze sobą w walce. — Jasną jest rzeczą, a z natury naszej to już wynika, że nie tylko mamy żyć na tym świecie, ale, że mamy żyć podług praw moralności. Ku temu celowi winien porządek społeczny wszystko to uczynić, co jest potrzebne, iżby poszczególni obywatele państwa nie tylko mogli się mieć dobrze, ale o wiele więcej, iżby mieli dostateczną obronę do wydoskonalenia obyczaji; to udoskonalenie polega jedynie na poznaniu prawdy i na wykonywaniu cnoty. Zadaniem Kościoła atoli jest, dostarczać tego wszystkiego, co koniecznem jest, aby żyć według przepisów religii i bojaźni Bożej, które ponieważ wszystko odnoszą do Boga, koroną są i uzupełnieniem wszelkiej cnoty.

W rozporządzeniach zatem i prawach mających być ustanowionemi, należy zważać na przyrodzenie ludzkie, tak moralne jak religijne, starać się o jego udoskonalenie, atoli prawowicie i należycie: nie można wydawać żadnego nakazu ani zakazu, przy którymby się nie zważało na to, co poszczególnym jako obywatelom i jako chrześcijanom przysługuje. Z tej też przyczyny nie może być obojętnem Kościołowi, jakie prawa wydawane bywają w poszczególnych państwach i jaką mają moc obowiązującą, nie o ile są prawami państwowemi, lecz dla tego, ponieważ niekiedy przekraczają dozwolone granice, a w kraczająw prawo Kościoła. Gdyby się przytem miało okazać, że te lub owe przepisy państwowej władzy szkodzą religii, natenczas zadaniem Kościoła, od Boga mu naznaczonem jest, temu według sił zapobiedz, tak samo jak jest jego zadaniem, aby do prawa i przepisów ludów przeniknął duch Ewangielii. Ponieważ dalej pomyślność państwa zawisła najbardziej od zdolności tych, którzy stoją na czele ludu, dla tego Kościół nie może udzielić opieki i życzliwości tym ludziom, o których wie, że na niego nastawają, którzy praw jego otwarcie uszanować nie chcą, którzy ustrój kościelny i państwowy, z natury z sobą połączone, rozerwać usiłują. Przeciwnie, Kościół jest, jak to jest jego obowiązkiem, opiekunem tych, co prawdziwie ceniąc religijne i cywilne interesa, w tym duchu pracują, iżby obie władze: państwowa i kościelna na pomyślność obu w pokoju i zgodzie działały.

W tych przepisach zawarta jest norma, według której w życiu publicznem każdy katolik winien postępować. Bez wątpienia, gdziekolwiek w sprawach publicznych za zezwoleniem Kościoła udział brać można, tam należy wspierać mężów wypróbowanej prawości i chrześcijańskiego usposobienia;

żadną zaś miarą nie wolno przekładać źle przeciw religii usposobionych.

Z tego wynika, jak wielkim jest obowiązkiem zachować zgodność umysłów, mianowicie, że w tych czasach z taką zręcznością i przebiegliwością zwalczane bywa chrześcijaństwo. Wszyscy, co szczerze pragną być przywiązani do Kościoła będącego podporą i fundamentem prawdy (1. Tym. III. 15) łatwo ustrzegą się nauczycieli kłamliwych... obiecujących im wolność, chociaż sami są niewolnikami złego (II. Piotr II 1. 4); oni, tak samo, jak Kościół, przezwyciężą zasadzki mądrością, siłę mężtwem. — Nie jest tu miejsce badać, czy i o ile opieszałość i wewnętrzna niezgoda katolików przyczyniła się do sprowadzenia nowych stósunków, ale niezawodnie nie byliby tyle ruin nagromadzili, gdyby dobrzy ożywieni byli wiarą silniejszą, która przez miłość działa (Gal. v. 6.), a przekazana nam od Boga moralność nie byłaby na tak wielką skalę upadła. Oby wspomnienie na ubiegłe czasy uczyniło ludzi mędrszymi na przyszłość.

Ale ci, którzy się trudnią sprawami publicznemi, winni przedewszystkiem dwóch wystrzegać się błędów. Jeden z nich ukrywa się pod szatą mądrości. Drugi nie jest w gruncie niczem innem, jak zbrodniczem przecenianiem siebie. Istnieją bowiem tacy ludzie, którzy uważają za rzecz nierozsądną stawiać czoło niesprawiedliwości i bezbożności, gdy te są we wyposażone wpływ i potęgę, podając za powód to, że opór więcej jeszcze drażni nieprzyjaciół. Niejasnem jest często, czy ci, którzy mówią w ten sposób, są właściwie przyjaciołmi, lub raczej nieprzyjaciołmi. Zapewniają oni wprawdzie, że są katolikami, ale są zarazem tego zdania, że Kościół postąpiłby dobrze, gdyby cierpiał lub pominął to lub owo zdanie, zbaczające od nauki Kościoła. Żałują oni i ubolewają, gdy ich się słucha, że wiara coraz więcej słabnie i obyczaje się pogarszają; lecz nie przyjdzie im na myśl postarać się o środki zaradcze, co więcej to oni teraz sami przez zbyteczną wyrozumiałość i przewrotną cierpliwość podają rękę złemu. Nikt nie może wątpić o ich przychylności dla Stolicy Apostolskiej; atoli zawsze mają Papieżowi coś do nadmienienia i do zganienia. Mądrość tych ludzi nie jest inną od tej, którą św. Paweł Apostoł nazywa mądrością ciała i śmiercią duszy, nie ulega ona prawu Bożemu i nie może mu ulegać. (D. c. n.)

Z Watykanu.

Kardynał Pecci, brat Ojca ś., o którym ostatnio mówiliśmy, że jest umierającym, zmarł. Liczył on lat 83.

Że śmierć dostojnego księcia Kościoła nie przeszła bez wywarcia smutku na Ojca ś. to sobie wytłomaczyć sami możemy — ale o co się głównie już w chorobie wspomnionego księcia Kościoła obawiano, że smutna ta wiadomość wpłynie na zdrowie Ojca ś-go, to dzięki Bogu, że tak się nie stało. Ojciec św. przebolał ten cios, jak i wiele innych bez fizycznego dotknięcia, jak to widzimy poniżej z zamieszczonych wiadomości.

Zmarły Kardynał Józef Pecci urodził się 13 grudnia 1807 r. w Carpineto, w r. 1825 wstąpił do zakonu Jezuitów, gdzie do roku 1848 pełnił różne urzędy nauczycielskie. Po wypędzeniu Jezuitów, zamieszkał w Perugii. Papież Pius IX mianował go profesorem przy rzymskiej Sapienzy, Leon XIII zaś domowym swoim prałatem i pod-bibliotekarzem watykańskiej biblioteki, a później na prośby świętego kolegium Kardynałem. We wrześniu z. r. obchodził Kardynał Pecci swoje sekundycye w kościele św. Ignacego w Rzymie. Pomimo, iż liczył przeszło 82 lata (był dwa lata starszym od Ojca św.), zajmował się pilnie studyami i był czynny w różnych kongregacyach kardynalskich. Śmierć nastąpiła w skutek zapalenia płuc które się wywiązało po influencyi. Papież Leon XIII utracił w zmarłym wiernego brata, mądrego doradzcę i jedną z najsilniejszych podpór Kościoła.

Ojciec ś. upoważnił przez dekret ś. oficyum wszystkich biskupów w krajach gdzie grasuje jeszcze influencya, udzielać wiernym dyspensy na post zalecając zastąpić go modlitwą i miłosiernemi uczynkami.

W zeszłą niedzielę odbyła się uroczystość kanonizacyjna czcigodnego Jana Juvenala Anciny, dawnego biskupa z Saluzzo. Po odczytaniu dekretu o mającej się dokonać kanonizacyi przez kardynała Alojzego Marsellę, odprawił Mszę ś. biskup z Jessano, rodzinnego miejsca kanonizowanego.

Tegoż dnia po południu, o godz. 4 Ojciec ś. udał się ze swą świtą do sali, w której się odbywała kanonizacya, aby oddać cześć wizerunkowi i relikwiom nowego Świętego i wziąć udział w rozdzielaniu Komunii ś. przez biskupa z Saluzzo.

W zaprzeszłą niedzielę zaliczył Ojciec św. po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Piotra, w obecności wielu kardynałów, prałatów i innych dostojników kościelnych oraz niezmiernego tłumu wiernych, zmarłego przed laty zakonnika ks. Pirotti w poczet błogosławionych kościoła świętego. Piękna i wzniosła uroczystość ta trwała od godziny 10-tej rano do godziny 1-szej w południe. Gazety katolickie donoszą, że prawdopodobnie w połowie marca odbędzie się w Rzymie nowy konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje kilku nowych kardynałów.

Ów poseł angielski jenerał Simons, który to przed kilku miesiącami przybył do Rzymu, by ułożyć się ze Stolicą św. co do wielu spraw tyczących się swobody Kościoła katolickiego w Anglii, jako też na wyspie angielskiej Malcie, bawi wciąż jeszcze w Rzymie i naradza się z kardynałem Rampolla, który kieruje politycznemi sprawami Stolicy św. Z wyników narad dotychczasowych jest Ojciec św. podobno zupełnie zadowolonym.

Ostatnia Encyklika Ojca św. Leona XIII-go o obowiązkach katolików w życiu publicznem i rodzinnem którą jeszcze dotąd drukujemy w Gazecie naszej sprawiła w całym świecie wielkie wrażenie. Nawet innowiercy mówią i piszą o niej z wielkiem uznaniem, wysławiając podniosłość, mądrość i trafność nauk zawartych w tem nowem piśmie papieskiem. Bogu też dziękować powinniśmy, iż nam dał Namiestnika, który tak dzielnie rządzi Kościołem św., a wiernych wspiera w ciężkich chwilach wzniosłemi i mądremi wskazówkami. Oby Bóg wszechmocny raczył Leona XIII-go jaknajdłużej jeszcze zachować nam przy życiu, zdrowiu i panowaniu.

W dzisiejszym „Kurjerze Poznańskim" między innemi czytamy, co następuje: „Dowiadujemy się ku wielkiemu naszemu żalowi, który z nami podzieli zapewne cała Wielkopolska, że najwyższa władza duchowna nie pozwoliła dotychczasowemu posłowi krotoszyńskiemu, czcigodnemu ks. dr. Jaździewskiemu przyjąć nadal mandatu do parlamentu niemieckiego. Zebrany wczoraj z tego powodu komitet prowincyonalny wysłał ze swego łona deputacyą do Najprzew. ks. Arcypasterza celem uproszenia Go, aby raczył cofnąć zakaz — ale bez skutku. Komitet prowincyonalny znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu, gdyż dwaj pozostali kandydaci okręgu krotoszyńsko-koźmińskiego oświad czyli, że mandatu nie przyjmą."

W sprawie robotniczej

cóż możemy donieść w tym numerze? oto, że zewsząd nadchodzą do nas skargi i żale na małe zarobki, na małe płace; lamentują robotnicy mający większe familie, że jej nie mogą wyżywić, że dzieci ich głodne i bose, a żony blade i wynędznione i t. p. — Prawdziwie bolesne są te narzekania, a tem boleśniejsze kiedy im na razie pomódz nie możemy. Tę tylko zrobimy nadzieję wszystkim z ciężkiej pracy rąk się utrzymującym, że dziś właśnie kiedy monarcha na prawdę postanowił uszczęśliwić ludy swoje, aby tym sposobem i państwo całe w dobrobyt zakwitło, a i samemu sobie zgotować przez to prawdziwą pomyślność — niezadługo odmienią się rzeczy — że i stan robotniczy, najszybszego potrzebujący ratunku, pomiędzy którym jest tylu biednych i nieszczęśliwych inwalidów, cierpiących w dwójnasób niedolę swoję, dozna rychlej ulgi — a dozna ją kraj cały — gdy tylko nadchodzące wybory do sejmu rzeszy niemieckiej odpowiednie wydadzą rezultaty. I język nasz ojczysty, polski, może i przywróconym nam zostanie, gdy tylko, jak to zaznaczyliśmy w zeszłym numerze, stronictwo centrum zechce poprzeć szczerze i energicznie posłów polskich z Poznańskiego i Prus Zachodnich, którzy jak dawniej tak i teraz w sejmie pruskim w Berlinie dnia 6-go lutego stawili ponownie wniosek o przywrócenie w szkołach języka polskiego jako wykładowego dla dzieci polskich.

Od Was też Szanowni Czytelnicy zależy dużo teraz, abyście jeżeli chcemy, żeby stronictwo Centrum i w obronie naszego języka stawało — stanęli wszyscy, jak jeden mąż w dniu 20 go lutego na wyborach aby głosy wasze oddać nie innym — jak tylko przez stronnictwo centrum, we właściwych okręgach stawionym posłom; ażebyście, jakeśmy to już w zeszłym numerze powiedzieli, zachowali w całości i nie zmniejszoną chwałę katolickiego Górnego Śląska.

Weteran z wojen napoleońskich

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 12.

— Michaś mówił ci, że cię kocha! — krzyknął stary ułan — Co to jest, Morble! Gdzie jest ten Michaś! Ja mu tu grzbiet wygarbuję...

Mówiąc to stary ułan, zakręcił kijem w koło, aż powietrze świstało. Czarodziejka rzuciła mu się do nóg i zawołała z płaczem:

— Tatuńcio, drogi tatuńcio! Michaś nic nie winien! Daruj mu!... On się... poprawi!...

— Nie, morble! nic z tego! Zbiję na kwaśne jabłko! On poważył się zasmucić moje dziecko! Morble!...

I wywijając kijem, awansował stary ułan do jakiegoś zacienionego kąta, aby wiarołomcę należycie ukarać! Córka wlokła się za nim po ziemi.

— Gdzie on jest, ten zdrajca! — krzyknął rozsrożony ojciec. — Gdzie on jest!

— Jego tu nie ma! — zawołała w trwodze czarodziejka i zatrzymała się na środku izby.

— Uciekł już zdrajca!

— Nie, tatuńciu, nie uciekał!

— Nie?... co to jest, morble! Co ty mówisz?

— Jego tutaj nie było!

— Nie było? jakto nie było? Wszak masz łzy w oczach!

Dziewczyna chwyciła ojca za rękę i wycisnęła na niej gorący pocałunek. Potem przymilając się jak koteczka, rzekła:

— Niech się tatuńcio na Michasia nie gniewa, bo Michasia tutaj nie było. Ja sobie tak tylko wyobrażałam to wszystko!

— Ah, tak! — zawołał stary ułan i spuścił kij do ziemi. — To ty moje dziecię, naprzasałaś sobie gości rozmaitych, a między nimi był także i wiarołomny Michał!...

— A był, kochany tatuńcio, i był jeszcze taki nieznośny! Musiałam mu nawet zaśpiewać piosenkę, co to pan Szot mnie nauczył!

— Powiedzże mi moje dziecię — ozwał się po niejakiem milczeniu stary ułan — powiedz mi, czy ten Michaś często do ciebie przychodzi?

— O! już od kilku dni, kochany tatuńcio — odpowiedziała z całą szczerością czarodziejka.

Stary ułan na to nic nie odpowiedział, tylko zamyślił się. Stał oparty na kiju sękatym. Długi czas tak dumał, kręcił głową to w prawo to w lewo, wreszcie rzekł:

— Z Michasia, moje dziecię, nie jestem bardzo kontent Wolałbym, żebyś inuich ludzi spraszała do siebie i z nimi rozmawiała, albo śpiewała, jak ci się podoba.

Córka poddała się woli ojca, ale spuszczona jej główka z błękitnym kwiatkiem okazywała, że jej żal było biednego Michasia. Stary ułan chodził także zamyślony po izbie, zerkając z kąta w kąt, czy też rzeczywiście nie siedzi gdzie zdrajca ukryty. Wreszcie stanął przed córką, a wziąwszy ją pod bródkę, rzekł do niej:

— Nie smuć się, moja rybko, Michaś może przyjść jutro... tylko ostrożnie!...

Córka ucałowała serdecznie rękę ojca.

— Wiedziałam — rzekła — że tatuńcio nie będzie taki okrutny!

Stary ułan wpatrzył się w córkę swoją, a łzy błyszczały mu w oczach. Na twarzy jego malowało się rozrzewnienie. Odgarnął złote loczki z jej czoła i pocałował.

— Złote dziecię! Ja ci nie bronię, gdy jesteś samotną, napełnić tę biedną izbę najliczniejszem towarzystwem. Może być między niem i Michaś .. Ale zważ moje dziecię. Jesteś młodą i każdy rad na ciebie patrzy. Mogłabyś być między ludźmi, a ludzie możeby kochali cię. Ty jednak zamykasz się sama w tej izdebce i bawisz się jak dzieci się bawią, wyobrażając sobie, że mają w około siebie towarzyszy. Ja ci tego nie wzbraniam, a czemuż ty wzbraniasz mi mojej zabawki?...

— A czegoż to ja wzbraniam tatuńciowi? — zapytała córka, całując rękę ojca.

— Jakto, nie wzbraniasz mi?... Widzisz moje dziecię, jam stary! Moi towarzysze już dawno gdzieś pomarli! Groby ich są we wszystkich czterech częściach świata!... A dzisiejsi ludzie nie znają i patrzą na mnie ot jak na starego żebraka!... I cóż dziwnego, jeśli w osamotnieniu mojem zadumam się, i w duchu zwołam w około siebie moich towarzyszy z pod Somosierry, z San Domingo!... Tam mój rotmistrz już się do mnie uśmiecha.... stary rotmistrz pyta mnie o parol.... i wszyscy znajomi.... cały pluton wita starego Marcyana!... Morble!

Stary ułan zaczął tutaj wymawiać najrozmaitsze, niby francuzkie słowa, a przytem tak zacięcie machał sękatym kijem w powietrzu i tak jakoś dziwnie zmierzał zawsze ku sparze we drzwiach, że Nanio uznał znowu za stosowne, cofnąć się na swoje obronne stanowisko.

Wprawdzie rzecz mu się już nieco wyjaśniała, ale tyle nowych zagadek ztąd się wywinęło, że biedny Nanio nie mógł mimo bardzo ważnych powodów, ostać się długo na swojem obronnem stanowisku. Zbliżył się więc znowu oko do szpary przyłożył.

Ułan nie machał już kijem, nie było więc niebezpieczeństwa. Siedział on teraz na stołku, ale zawsze trzymał jeszcze w ręku kij sękaty. Głowę pochylił na kolana i mocno się zadumał. Po chwili podniósł głowę i rzekł:

— Tak, moje dziecię! Marcyan nie ma dziś między żyjącymi towarzyszów! A ci, którzy go widzą jak idzie przez ulicę i do dawnych swoich kolegów rozmawia, śmieją się z biednego Marcyana, zwiąc go warjatem!... A inni znowu... ale nie! Morble! ktoby się ważył, temu czaszkę na miazgę roztrzaskam!

I znowu porwał się ze stołka i puścił kij młyńca po nad głowę. Ale nagle upadł kij z łoskotem na ziemię. Twarz ułana zbladła, jakby się czego przestraszył. Stał tak chwilę na środku i trwożliwie oglądał się w koło.

Wreszcie z wyrazem rozczulenia spojrzał na córkę i zawołał głosem błagalnym:

— Na mnie już czas moje dziecię! Dzisiaj muszę go zabić!

Rzekłszy to, poszedł w ciemny kąt izby. Skrzypnięcie klamki okazało, że tam były drzwi, które otworzył i zamknął za sobą.

A dziewczyna uklękła na środku izby i złożyła obie ręce do modlitwy.

VI.

Nanio nie był przygotowany na taką tragedję. Odstąpił od drzwi i wolnym krokiem poszedł na pierwsze piątro do swego mieszkania. Ale za nim posuwała się zwolna klęcząca dziewica i stary ułan, w którego twarzy widocznie były jakieś zamiary zbrodnicze.

Na górze zastał korrepetytora, siedzącego nad książką. Jakoś swobodniej odetchnął. Pokój był jasno oświecony i nie miał wcale ciemnych kątów, jak to na dolnym kurytarzu widział. Wszystkie sprzęty i meble były mu dobrze znajome. Usiadł na sofie i począł wszystko w głowie zbierać i porządkować, co dzisiaj był widział i słyszał.

W pierwszej chwili chciał to wszystko korepetytorowi opowiedzieć. Ale gdy do tego należytego wstępu szukał, okazało się, że mu brak na wyrazach, aby to wszystko tak oddać, jak to w jego wyobraźni się malowało. Zresztą są rzeczy, których nie radzi drugim udzielamy. Butelka zaszpana, raz odetkana, musi być zaraz do dna wypróżniona. Ale odetkać i dać z niej przyjacielowi trochę

pokosztować, a resztę na później dla siebie - zatrzymać, znaczy tyle, co zepsuć wszystko wino. I tak też myślał sobie Nanio. Odkrył on dzisiaj rzecz nader ważną. Najprzód wykrył, że w tym samym budynku co i on, mieszka przecudnej urody istota, która nietylko całą jego wyobraźnię ale serce wzięła w długie, bodaj nie wieczyste posiadanie. Wszystko to, co widział i słyszał, było tak dziwne, tak daleko po nad powszedniość wybiegające, a przytem tak ponętne i ciekawe!... Owa dziewica o jasnych włosach z błękitnym kwiatkiem za uchem była daleko piękniejsza od Sabinki, a nawet obok niej okryły się cieniem pięć modniarek i trzy córki komisarza. Coś nadziemskiego było w tej białej i powiewnej sukience, a w tym anielskim głosiku drżało tyle pieszczot i rozkoszy!... Biedny Nanio odchodził od zmysłów, gdy pomyślał sobie, że jej biała rączka dotyka się jego ramienia, że jej usta różowe na pół rozwarte...

Jakże to o tem wszystkiem powiedzieć korepetytorowi, który siedzi nad logarytmami i na czarnej łupkowéj tabliczce kreśli najrozmaitsze cyfry i figury!... Wprawdzie od czasu do czasu przeleci jakiś uśmiech ironiczny po jego twarzy wybladłej, jakby przeczuwał co się dzieje w duszy Nania. A może to tylko tak się wydawało biednemu Naniowi?...

Dosyć, że Nanio milczał i korepetytor milczał i jeden do drugiego ani słowa nie przemówił. Tem więcej czasu miał Nanio do rozmyślania nad tem, co w tej tajemniczej izdebce widział i słyszał. A gdy serce jego, rozognione widokiem owej tajemniczej czarodziejki, nieco się uspokoiło, wystąpił mu nagle przed oczyma stary ułan, w całej grozie, z kijem sękatym i z łokciowemi wąsami! Osobliwie zagadkowe były ostatnie jego słowa!... On chciał kogoś zabić!... A może w tej chwili ostatnie jęki wydaje z siebie nieszczęśliwa ofiara!...

Nanio zerwał się z sofy i wybiegł na kurytarz. Wytężył ucho czy nie usłyszy jęków konającego... ale cicho i głucho wszędzie! Wiatr brzęczy tylko w potłuczone szyby kurytarza.

Zeszedł na dół i tam pilnie nadsłuchiwał. Ale i tam nic szczególnego nie słyszał. Słychać tylko było piłę stolarza i pilnik ślusarza. A zresztą wszędzie głucho i cicho.... Przeszedł cały dolny kurytarz, stanął chwilkę pod dębowemi drzwiami, a nawet odważył się i oko do szpary przyłożyć, ale w izbie było ciemno i głucho. Żadnego szelestu, żadnego jęku nie słyszał!...

Wrócił się, krocząc zwolna przez schody na pierwsze piętro. Schody i kurytarz były ciemne, bo na pierwszem piętrze nie było okna. Nanio szedł zwolna i wyciągnął naprzód ręce, aby się o mur nie uderzyć. W tej chwili zaszeleściało coś koło niego.... i zdawało mu się, że śród ciemności widzi jakąś białą szatę... Wreszcie owiała go jakaś szczególna atmosfera, jakby woń zroszonych kwiatów na łące, jakby pierwszy wietrzyk jutrzenki, który sennym ziołom na górach wykradł pierwszy zapach i po dolinie rozniósł!... Nanio otworzył ramiona i uczuł... że ujął jakąś wiotką postać i do swojej piersi przycisnął....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowiny polityczne.

Niemcy. W sobotę zeszłą przyjmował cesarz u siebie księcia kanclerza, z którym pięć kwadransy, t. j. od 4-tej do $5^1/_4$ godziny się naradzał.

— Berlin 11-go. — W dniu wczorajszym przyjmował monarcha niemiecki u siebie w gościnie śniadaniem księcia biskupa naszej dyecezyi, Dr-a Koppa. Po śniadaniu jeszcze cesarz spędził niejaki czas z księciem biskupem na rozmowie. A i cesarzowa Fryderykowa przyjmowała wczoraj księcia biskupa naszego.

—Nareszcie i projekt ustawy o użyciu sum zatrzymanych przez ustawę obroczną ma być podobno w tych dniach przesłany sejmowi pruskiemu. Czas istotnie już wielki, aby przecież załatwiono tę sprawę i zabrane pieniądze zwrócono komu należy. „Berl. Pol. Nachr.“ w artykule, tłómaczącym powolny przebieg tej sprawy, wyrażają nadzieję, że ustawa dotycząca wspomnianych sum zredagowaną zostanie tak, by nietylko zadowoliła katolików, ale i wśrod protestantów nie wzbudziła nieukontentowania. Organ ten zapomina widocznie o Związku protestanckim, i że z nieba chyba zstąpićby musiał ten prawodawca, któryby chciał równocześnie zadowolić katolików i protestantów należących do Związku. Tu tylko jedna droga jest możliwa: oddać pieniądze tym, z których je swego czasu ściągnięto, t. j. władzom kościelnym, katolickim. (K. P.)

— Z Drezna donoszą wciąż jeszcze że królowa jest chora — i chociaż nie leży — to w każdym razie jest jeszcze bardzo słabą.

— Królewska rejencya w Koźlinie wydała rozporządzenie, że nauczyciele elementarni, którzy jeszcze nie złożyli drugiego egzaminu. Nie są jeszcze etatowi, muszą mieć pozwolenie rejencyi na zawarcie małżeństwa. W razie, gdyby odnośni nauczyciele zawarli małżeństwo bez żądanego pozwolenia, mogą być pozbawieni posady. Rozporządzenie to zrobiło w sferach nauczycielskich wielkie zafrasowanie.

Austrya. Cesarz w zeszły piątek wyjechał do Pesztu. Deputacya peszteńskich niemieckich robotników, prosiła swego konsula, aby podziękował cesarzowi Wilhelmowi, za jego zajęcie się sprawą robotniczą.

Austro-Węgry. Minister obrony krajowej węgierskiej wniósł do Izby projekt do ustawy, mocą której obrona krajowa węgierska (t. zw. honwedzi) tylko „wyjątkowo“ może być na wypadek wojny po za granicami kraju użyta.

Bulgaria. Przy rewizyi papierów aresztowanego w Zofii majora Panica, znaleziono tajne cyfrowane listy, a następnie i klucz do nich. Że Panica nie ujdzie wyroku śmierci, to zdaje się być nieuniknionem. Zeznania Panica jak dotąd bardzo skąpe.

Francya. W zeszły piątek, 7-go b. m. przybył do Paryża książę orleański, syn hrabiego Paryża, — a wieczorem go już aresztowano w mieszkaniu ks. Luydes. Po przesłuchaniu u prefekta zamknięto księcia w więzieniu. Książę ten miał przy sobie dokument abdykacyi hr. Paryża i manifest do narodu. Aresztowano go na mocy uchwały o wydalaniu francuzkich pretendentów do tronu.

— Dziennik „France“ donosi o wymordowaniu przez Somalisów francuzkiej karawany, która pod eskortą 85-ciu żołnierzy i 160 wielbłądów znajdowała się w drodze z Oboku do Harraru.

Z Afryki. Emin Pasza już zupełnie zdrów. Ma on zamiar udać się do Zanzybaru.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Odalanów (Adelnau) w Lutym.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ze zbliżającą się wiosną tysiące naszych braci i sióstr, opuszczają swoje ojczyste miasta i wioski, opuszczają przyjaciół swoich, w ogóle wszystko co prawemu katolikowi drogim być powinno, a do których to wędrowców i ja, piszący poniżej umieszczoną korespondencyą, należę. O tych to przyczynach i skutkach, a raczej co rok się pomnażających wędrówkach pragnę przy czasie nieco obszerniej napisać jeśli Szanowna Redakcya uzna za pożyteczne, lub odpowiednio do szpalt „Gwiazdy Piekarskiej“. (Owszem, prosimy, jest nam to bardzo miło, gdy widzimy w Czytelnikach naszych zajęcie się sprawą, rodaków naszych obchodzącą — Redakcya), bo pragnę iżby wszyscy Czytelnicy, tak polubili to pismo i do czytania innych zachęcali, jak ja z radością każdy numer witam i z sąsiadami się podzielam, ażebym miał naśladowców. Ale więc pukać nam kochani czytelnicy potrzeba do serc innych — pukać tak długo póki nam nie otworzą, ażeby ta „Gwiazda Piekarska,“ przynajmniej jeżeli już nie do każdej polsko-katolickiej chatki, to przynajmniej do każdego miasta i wsi zawitała. Do was więc osobliwie, którym wypadło jak i mnie po świecie wędrować a często przychodzi i walki staczać, bracia kochani do Was się odzywam, nie zapominajcie o tej broni papierowej, która nam podaje wskazówki jak macie żyć cieleśnie i duchowo, a jeśli usłuchacie jej to z pewnością nie pożałujecie; tak samo jak i ja, który moje dzisiejsze stanowisko tylko czytaniu dobrych Gazet i książek zawdzięczam, i wy gdy się tylko w tem czytaniu rozejrzycie, to i zasmakujecie, a potem i dziękować będziecie.

Drugim zaś obrońcą bracia moi jest trzeźwość, która tak wielce potrzebna między naszym Ludem, może mi niejeden powie, cha! ja ciężko pracuję, muszę więc jednego wypić, inny znów, że się musi rozgrzać, inny znów, że się musi rozweselić, tamten znów zemdlał więc się musi posilić, i t. d.

Każdy lubiący to nieszczęsne gorzałczysko ma swoje wymówki; ja zaś mówię, że to nieprawda, iże to tylko nałogi, przyzwyczajenie, już po części z dzieciństwa, — „a jak się nauczy, to chociaż i śpi a mruczy“. Obróćcie tylko te trojaczki, te marki, te talary, na dobre cele, na czytanie, a nie noście próżnującym karczmarzom, i to jeszcze innowiercom, którzy jak przez wasze nierozsądne pijaństwo upadnięci, się z was wyśmieją, a w końcu za drzwi wyrzucą.

Przeciwnie się obchodzi ze swemi dziatkami N. Marya Panna, która osobliwszą opieką otacza tych, którzy wstępując do bractwa wstrzemięźliwości pod jej płaszcz się garną.

O! przyznacie mi pewno drodzy Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej,“ iżby się nasz ludek lepszem powodzeniem mógł cieszyć, gdyby ten wymysł złego ducha porzucił. To też i Kościół niby najlepsza Matka, wiedząc co dziatkom dobre a co złe, ciągle napomina i wzywa do trzeźwości. Pójdźmy kochani bracia i siostry do więzienia, do sądów, w ogóle i spojrzmy tam na wszelkiego rodzaju zbrodnie, jeśli po największej części nie pochodzą one z częstego zaglądania do kieliszka? Zazwyczaj mówią ludzie, że czego się za młodu nauczy, to w późniejszym wieku jakby znalazł, ale czegoż się to ci tak mówiący każą uczyć, najczęściej głupstwa, pijaństwa, klątwy, nieczystych mów, próżniactwa, i t. d. ale żeby naprzykład ojciec lub matka rodziny, uczyli dzieci religijnych rzeczy; pracy, modlitwy, skromności, przyzwoitości, ażeby jak wyrosną byli z nich zacni obywatele, żeby kraj miał z nich pociechę, rodzice pomoc a Bóg radość, ale niestety przeciwnie się dzieje. Świat ma z nich zgorszenie, rodzice płaczą, i często są przyczyną ich Śmierci, a i Bóg oddala swe błogosławieństwo od takich dziatek i ludzi.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam Szanownej Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i jej Czytelnikom.

Stały czytelnik tegoż pisma J. G.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Dzisiaj Kościół ś. obchodzi doroczną pamiątkę błogosławionej Anieli, z Folinio, z 3-go Zakonu ś-go Franciszka Serafickiego, która żyjąc w świecie i w stanie małżeńskim nareszcie jako wdowa tak zamiłowała świat i jego próżności że byłaby w nim zginęła, gdyby nie miłosierdzie Boże bez granic i pośrednictwo ś. Franciszka serafickiego, którego wzywała. On to wyjednał jej łaskę szczerego wyspowiadania się co sprawiło taki skutek iż się nawróciła całkiem do Boga. Bogatą będąc rozdała cały majątek swój ubogim, których później, wstąpiwszy do 3-go Zakonu ś-go Franciszka Serafickiego, do samej śmierci obsługiwała, a gdy w chorobę zapadali całe dnie i noce przy ich łóżkach spędzała. Za jej przykładem poszło wiele niewiast a ztąd wielka dla ubogich stała się pomoc i wsparcie. Nakoniec pełna cnót i zasług, przepowiedziawszy dzień swojej śmierci, spokojnie zasnęła w Panu 13-go lutego 1309.

— Jutro, jako w dniu 14-m lutego obchodzić będziemy doroczną pamiątkę św. Walentego Męczennika, który był kapłanem w Rzymie za cesarza Klaudyusza II około roku 270. Świętobliwość jego wielka zjednała mu szacunek nietylko u chrześcijan, ale i u pogan. Litość nad biednemi nadała mu imię ojca ubogich. Pokora i słodycz w obcowaniu z drugimi, otwierały mu przystęp do serc najzatwardzialszych nawet pogan, których wielką liczbę nawracał. I te właśnie nawracania, a nawet cuda, jak np. za pomocą znaku Krzyża św., przywrócenie wzroku ślepej córce sędziego pogańskiego etc. sprawiły, że Wielkorządzcy państwa, bojąc się coraz większych nawróceń, wymogli na cesarzu, że tenże ś. Walentego poddał wyrokowi surowego prawa — i tak święty okuty w kajdany, do więzienia wtrącony, kilka razy okrutnie ubiczowany, a w końcu ścięty dnia 14-go lutego roku 270.

— I nasz książę biskup wrocławski, jest za zakładaniem katolickich stowarzyszeń robotniczych — bo oto temi dniami wysłał list pasterski do duchowieństwa, w którym zachęca do zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych.

— Przyszła niedziela to już Zapustna. Będziemy więc mieli w kościele naszym 40-to godzinne nabożeństwo. W przeciągu tego czasu nadarza się sposobność wiernym parafianom złożyć adoracyę utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusowi Panu i przez odbycie spowiedzi oraz godne przyjęcie Komunii ś. dostąpienia odpustu.

— Torebki podróżne i wszelkie paczki podręczne, futra, derki, szynele i t. p. przedmioty, które właściciele pozostawiają na dworcach i oddają na przechowanie w izbie pod napisem: „Handgepäck“, winny być odebrane w przeciągu tygodnia (8 dni). W razie nieodebrania oddawane bywają do innego biura i tam są uważane przedmioty znalezione, które idą po pewnym czasie na sprzedaż publiczną. Kto przedmiot podręczny oddaje do schowania opłaca za każdą dobę 10 fen., a jeśli chce, aby ów przedmiot dłużej był przechowany to wyraźnie powinien to zaznaczyć.

— Do jakiego rezultatu dochodzi dziś zdziczałość dzieci naszych dowodzi świeżo ogłoszony wypadek 13-to letniego chłopca, który temi dniami stawał jako oskarżony przed sądem wrocławskim o wykroczenie przeciw moralności. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Na świadków powołano 2-ch chłopczyków 8-mioletnich i dwoje jeszcze młodszych dziewcząt. Z wyroku przekonano się, że to nie ów zaskarżony chłopczyk był winien, lecz właśnie młodzi świadkowie byli głównymi winowajcami, których też przekazano domowi poprawy dla dzieci.

— **Loterya**. Ciągnienie pierwszej klassy 182-giej loteryi pruskiej odbędzie się dnia 8 i 9 kwietnia. Losy odnowić należy do dnia 17-go b. m. godziny 6-tej wieczorem.

Szarlej. Jak słychać, po ukończeniu toru kolejowego Karf-Radzionków, ma być przystanek tutejszy zniesionym. Będzie to wielką niewygodą dla bliżej dworca Szarlejskiego mieszkających osób.

Bytom. W poniedziałek po południu około 5-tej godziny zaszedł tu straszny, bo śmiercią kończący się wypadek. Znany i lubiony powszechnie obywatel tutejszy J. Schedon utrzymujący handel z garderobą męzką, znaleziony został nieżywym na schodach do sklepu (piwnicy) prowadzących, w domu p. Radzkiego, Gliwicka ulica Nr. 19. — Zmarły J. Schedon przed dwoma godzinami z handlu p. R. był wyszedł. Niewiadomo więc co się na razie stać mogło. Wszelki ratunek przyprowadzenia go do życia był próżny. Mniemanie jest, że paraliż go ruszył i padł niedostrzeżony przez nikogo.

— Jarmark tutejszy poniedziałkowy bardzo skąpo dał się we znaki handlującym — nie tęgie robiono interesa. Na targu bydlęcym poraz też pierwszy ukazała się w poniedziałek rogacizna. Ale ceny jej postawiono tak wysokie, że każdego odstraszały. Nie wiele więc sprzedano.

— Złodziei za to nie brakowało na jarmarku poniedziałkowym. — Niejakiej Annie Hesse, szewcowej, skradziono z jej pokładu w nocy z niedzieli na poniedziałek, kilkanaście par różnego obówia, — a złodzieja nie schwytano. — Krawcowi znów, niejakiemu Józefowi Szolc ściągnięto cztery paletoty (Ueberziehery) — i tu złodzieja nie przytrzymano. Za to pochwycono jakieś indywiduum z Laurahuty, który już uchodził ze skradzionemi dwoma parami barchanowych kaftanów, i z jednym czarnem, z tak zwanej angielskiej skory kaftanem — i rzeczy te oddano komu należały.

— W zeszłą sobotę wydarzył się także smutny, bo śmiercią kończący się wypadek, na kopalni Florentyny, niejakiej Maryannie Morzoll, robotnicy, która skutkiem tego postradała zmysły i do knapszaftowego lazaretu przeniesioną została, gdzie dostrzeżono połamane żebra; nieszczęśliwa ofiara wkrótce też zakończyła życie.

Opole. Samobójstwa nie są już dzisiaj żadną nowością, żeby je jednak popełnić z taką zimną krwią jak tego dokazał w zeszłym tygodniu jeden z tutejszych oficerów niejaki Coebel należy jeszcze do rzadkich wypadków. Oficer ten bowiem był w kasynie oficerskiem gdzie okazywał jak najlepszy humor — wygłaszał nawet odczyty i z najweselszą twarzą pożegnał swoich towarzyszy, żeby sobie w pół godziny później życie odebrać.

W Nyssie 9-go b. m. nad ranem około $3^1/_2$ godziny, zastrzelił się w Kasernie, w łóżku leżąc sierżant Blech, z 1 bateryi polowej artyleryi w Nyssie kwaterującej. Znaleziono go w łóżku trupem w postawie siedzącej,

— Także w Nyssie utopił się, blisko strzelnicy 5-cioletni synek, mistrza krawieckiego Heidenreicha. Biedaczek wraz z innymi chłopcami poszedł na ryby i wpadł i utonął. Ciało jego po przydłuższem szukaniu znaleziono wreszcie i do mieszkania rodziców dostawiono.

* **Kawa w Danii.** Nie każdemu wiadomo, iż kawa od niedawna dopiero stała się w Danii powszechnie używanym napojem. Starzy ludzie opowiadają, iż dawniej każdy, kto używał tego arabskiego napoju, trzymał to w największej tajemnicy. Pamiętają tam jeszcze czasy, kiedy na wiadomość o odwiedzinach przyjaciela lub przyjaciółki chowało się czemprędzej przybory do kawy, aby ich kto, broń Boże, nie zobaczył, a przed paleniem kawy i podczas tej operacyi robiono umyślnie mnóstwo swędu, paląc pióra lub stare pończochy, aby tylko nie zdradzić się z zapachem kawy. W jednem z pism z roku 1819 znajduje się też opis następującego wypadku: Pewien wdowiec z Oroby, nazwiskiem Mads Hausen, zaręczył się rowniez z wdową Dorotą Augustdatter. Oboje posiadali po kilkoro własnych dzieci i

według starego zwyczaju miejscowego, zaraz po zaręczynach zamieszkali razem. Atoli po miesiącu, 15 lutego 1819 roku pojawił się Hausen wraz ze świadkami u kaznodziei Daniela Smitha i oświadczył, że z Dorotą się już żenić nie myśli, okazało się bowiem, że prowadzenie jej jest naganne, oraz, że posiada wady, o których on przedtem wcale nie wiedział. Kaznodzieja zwrócił się wówczas do świadków, pytając, co Dorocie mają do zarzucenia? Świadkowie odpowiedzieli, że właściwie Dorota nieźle się prowadzi, jest bowiem porządna, pilna i uczciwa..., ale lubi kawę i pija ją potajemnie. Rozsądny kaznodzieja starał się przykonać Hausena, iż namiętność jego przyszłej nie jest zbyt kary godna, wdowiec jednak upierał się przy swojem, mówiąc: „Nie, nie chcę! Taki zły przykład dla dzieci! nie nigdy! I małżeństwo nie przyszło do skutku.

* **Przemyślny** jakiś Berlińczyk wynalazł nową maszynę, za pomocą której człowiek sprzętny i rozważny w powietrzu obracać się może, jak ptak. Czego też to jeszcze ludzie nie wymyślą! Jeżeli przyrząd ten się wydoskonali i upowszechni, to już pan gospodarz z gospodynią nie pojadą w gościnę, na jarmark, lub do kościoła wozem i końmi, jeno pofurną sobie tak przez powietrze. Może przyjdzie do tego, że i wojny przyszłe w powietrzu toczyć się będą; — to dopiero będzie dziwowisko! Jak każde nowe odkrycie, tak i ten wynalazek miałby swe złe strony. Bo przypuśćmy, żeby jaki złodziej, zbój był w posiadaniu takiego siodła wietrznego, ileż to złego mógłby wyrządzić, a potem umknąć sobie pomiędzy chmury.

* **Żydzi amerykańscy**—starają się coraz więcej aby ich „dzień odpoczynku“ Sabat, przenieść z soboty na niedzielę. I prawdopodobnie chyba przyjdzie do tego.

Szanownym Prenumeratorom pamiątkowego dzieła

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi — donosimy uprzejmie, że po tak długiej przerwie, druk ich na nowo rozpoczęty — i za kilka dni ukaże się Zeszyt II-gi, który zawierać będzie cuda, za łaską Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, przed Jej najcudowniejszym Obrazem wyproszone. W dalszym też ciągu wychodzić będą i następne Zeszyty — jeden za drugim z kolei. Chodzi tylko o to, aby Wielbiciele N. Maryi, nie ociągali się z nabywaniem wyszłych już z druku Zeszytów — gdyż od tych rozejścia się, zależeć będzie prędsze wyjście następnych.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank*.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 12 lutego 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,30	—	9,30
Żyto	8 50	—	8,75
Jęczmień	7,15	—	8,90
Owies	7.70	—	8,30
Groch	7,25	—	9,00

Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.

Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	3,60	—	4,00
Siano za 50 klgr.	3,10	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,22 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

4 **Balowe materye jedwabne od 95 f.** do 14.80 mk. za metr. gładkie prążkowate i mięszane przesyła cząstki i w całości, oclone i opłacone fabryka **G. Henneberg** [c. k. liwerant nadw.] **Zürich.** Wzory odwrotnie. Od listów 20 fen. porto.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2.30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franco!

Ogrodowy

dla Kalwaryi w Niem. Piekarach

porządny, bogobojny, trzeźwy niech się zgłosi do

Ks. Leop. Nerlich, proboszcza i dziekana

w Niemieckich Piekarach przy Szarleju.

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca Kapelusze damskie i dziecinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Woalki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukień, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakres mody wchodzące przyjmuję każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i nizkie bardzo ceny.

Z szacunkiem

W. Czerniejewska.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego

pomnożona

Modłami i Pieśniami

najużywańszemi

wydał

Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i piesni śpiewane w drodze przez pątników — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki,** zaczerpnięte **z praktyki 30-letniej proboszcza,** przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronnic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 dostanie jedną bezpłatnie.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej;** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej“ broszurka, p. t.

ROLNIK

w stósunku do kopalń.

Napisał ja

p. LETOCHA,

radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiedziciela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedyci „Gwiazdy Piekarskiej“. — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni rabat.

Tiedemanna Zakład przygotowawczy

do

egzaminu dla pomocników pocztowych

Kilonia (Kiel) Ringstr. 55.

Młodych ludzi przygotowuje do powyższego egzaminu **pewno i dobrze.** Nie miałby cel **być osiągnięty,** w takim razie wypłaca zakład całą cenę kosztów nazad. 512 moich uczni złożyło już egzamin, chwilowo jest 375 uczni w zakładzie. Potrzebne jest dokładne podanie wieku. Nowy kurs rozpoczyna się 10-go kwietnia.

J. H. F. Tiedemann.

!!Szare pierze z gęsi!!

Zupełnie nowe rękami skubane do wierchich pierzyn, zagłowków i spodnich pierzyn, funt tylko po **1 marce 20 fen.** Przesyłam przez zaliczkę pocztową w pakietach po 10 funtów i więcej. Nie odpowiednie przyjmuję w odmianę

J. Krasa, handel pierza
Praga 620 - I (Czechy.)

Za zniżoną cenę

do nabycia

Żywoty Swiętych Pańskich

jeden egzemplarz, w 4-ch tomach, oprawny. Dawniejsza cena 9 marek — oddaję za **7 m. 50 fen.** Ktoby sobie życzy je nabyć, niech się zgłosi pod adres

M. A. Gorell.

Berlin 25. — Aleksanderstrasse 59. Hof. II.

Młody zecer

może się zaraz zgłosić na stałą robotę do drukarni „Gwiazdy Piekarskiej.“

Mannesschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt **gründlich und andauernd ohne Berufsstörung,** gestützt auf 27-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz

Spezialarzt für Geschlechts-krankheiten.

Wien IX. Porzellangasse 31a.

Auch brieflich sammt **Besorgung** der Arzneien.

Daselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.) Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Do sprzedania!!

mocny stół sklepowy i dwie szafy dla kupca, gdzie? można się dowiedzieć w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w domu pana **Scheligi.**

Swieże skóry

bardzo ładne, znów otrzymałem i polecam takowe na **Skórzoki (spodnie).**

Bytom.

S. Pinczower,
handel skór.

Buda kramarska

drzewianna, na placu pod kalwaryą oraz budka z płótnem wraz z całem towarem, jest tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“.

W Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej, są do nabycia ładne Kalendarze na rok 1890. Sztuka 50 fenygów.

Den besten Thee

Schutzmarke.



liefert das **Thee-Importhaus**

R. Seelig & Hille, Dresden.

Besonders empfehlenswerthe Sorten:

Prima Souchong *B.* pr. Pfd. M. 3.*)	—	M. 4.—
ff. Souchong *O.* „ „ „ 4.	—	„ 4.50
Blüthen-Pecco I. „ „ „ 5.	—	„ 6.—

Direct gegen Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages (event. in Briefmarken) zu beziehen. Selbst die kleinsten Quantitäten werden versandt, um Jedem Gelegenheit zu geben, die Thees zu erproben. Dieselben sind auch in den meisten Delicatessen-, Colonial- und Droguengeschäften stets vorräthig. — Man achte aber auf unsere hier oben abgedruckte Schutzmarke.

*) Die vielfach von anderer Seite angekündigten Thees zu niedrigeren Preisen sind ihrer zu geringen Qualität wegen nicht zu empfehlen. I

Obuwie

męzkie i damskie

rozmaitych form i droższe i tańsze

według żądania

wykonywa akuratnie i sumiennie

na obstalunek

ale tylko ludziom rzetelnym

Franciszek Kurtz

w Bytomiu, ulica Piekarska Nr. 52.

Lecznicze górnych Węgier

oraz

TOKAJSKIE WINA

dla chorych i rekonwalescentów

poleca

Handel Win Schierse & Franke.

w Bytomiu, na Górnym Ślązku.
Bulewar Nr. 28, naprzeciwko Poczty.

DRUKARNIA

„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

w Niem. Piekarach

poleca się

do wykonywania

wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCVE, KWITY, KUPONY, KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY i wszelkie inne prace **drukarskie.**

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.